

Za ciasno na dwie szkoły!

Rodzice, których dzieci uczyły się w Zespole Szkół Ogólnokształcących Specjalnych nr 6 przy ul. Ziemowita, załamują ręce. Wciąż nie wiedzą jaka przyszłość czeka ich dzieci, jedno jest pewne - tak dalej być nie może.

Przypomnijmy. Przeprowadzona w sierpniu ekspertyza wykazała, że stan budynku przy ul. Ziemowita, w którym uczyły się dzieci niepełnosprawne, jest fatalny. W związku z tym 140



Katarzyna Klimek

uczniów musiało przenieść się do Zespołu Szkół Ogólnokształcących Specjalnych przy ul. Gierymskiego. W efekcie, w jednej szkole, w której do tej pory uczyło się 180 dzieci, teraz jest ich prawie dwa razy więcej. Razem z dziećmi, do placówki przy ul. Gierymskiego przeniosło się grono pedagogiczne oraz dyrekcja.

Dzieci nie chcą chodzić do szkoły

- Proszę sobie wyobrazić, jaki tam panuje tłok. Ze względu na małą ilość dostępnych sal, niektóre klasy połączono, dzieci siedzą w małych pomieszczeniach, a wiele zajęć odbywa się w szkolnej stołówce. Często w jednym pomieszczeniu, w tym samym czasie odbywają się zajęcia trzech klas. Gdyby nie ogromny wysiłek nauczycieli, nie wiem jak by to funkcjonowało - tłumaczy **Sylwia Kaliszewska**, mama jednej z uczennic.

W podobnym tonie wypowiada się **Jarosław Lewandowski**, ojciec dziecka uczącego się w szkole. - Warunki są straszne. Dzieci nie chcą chodzić do szkoły. Na Ziemowita czuły się dobrze, teraz szkoła je przeraża. Jedna z mam opowiadała mi jak jej autystyczna córka codziennie po szkole zamyka się w swoim pokoju na 2,3 godziny, żeby się wyciszyć, taki w tej szkole jest rumor i hałas.

Nie tylko uczniowie mają mało przestrzeni dla siebie, podobny problem dotyczy nauczycieli, którzy nie mają miejsca, żeby przechowywać pomoce dydaktyczne.

- Dla grona pedagogicznego jest to bardzo demotywujące. Mogliśmy przenieść niewiele pomocy dydaktycznych, które zgromadziliśmy w toku pracy,

wszystkie nasze narzędzia, warsztat pracy zostały w tamtej szkole. Tutaj próbujemy robić co w naszej mocy, natomiast bardzo źle to wpływa na nasze poczucie bycia potrzebnym jako pedagog - tłumaczy **Joanna Iwińska**, nauczycielka.

Do szkoły uczęszczają dzieci o różnym stopniu niepełnosprawności umysłowej i fizycznej, w przypadku takich osób dobre warunki lokalowe są wręcz niezbędne, by dzieci te mogły się uczyć i rozwijać. Tymczasem 3 różne klasy mają zajęcia w jednej małej sali.

- Te dzieci mają bardzo kruchy układ nerwowy, obniżony poziom skupienia i koncentracji. Czasami się zastanawiam czy to, że 3 grupy w jednej klasie robią różne rzeczy nie przynosi dzieciom więcej szkody niż pożytku - mówi **Agnieszka Róg-Sołtyśiak**, neurologopedka.

Rodzice: brakuje dialogu

Rodzice już prawie 4 miesiące próbują uzyskać z Urzędu Miasta odpowiedź na pytanie, co dalej z ich dziećmi? Niestety do tej pory nie usłyszeli żadnych konkretnych.



Budynek szkoły przy ul. Ziemowita znajdował się w bardzo złym stanie technicznym

Pomocną dłoń do rodziców wyciągnęła część radnych. Na listopadowej sesji przegłosowali uchwałę wzywającą prezydenta miasta do podjęcia konkretnych działań w tym temacie.

- Czyli modernizacji budynku lub zapewnienia dzieciom innego dobrego lokum - tłumaczy radna PO **Joanna Karweta**, która mocno zaangażowała się w tę sprawę.

- To skandal, że w mieście, w którym tak dużo się inwestuje, nie ma pieniędzy, żeby zapewnić dzieciom odpowiednie miejsce do nauki - dodaje **Joanna Karweta**. Naszej uchwały w ogóle by nie było, gdyby między władzami miasta a rodzicami był dialog.

w czasie. To dałoby nam jasną sytuację - mówi **Kaliszewska**.

Rodzice co prawda spotkali się z władzami miasta, ale ich wiedza po spotkaniu była mniej więcej taka sama jak przed.

Również radni nie poddają się w tej walce. - Dwie komisje przygotowały wniosek zbilansowany dotyczący przyszłorocznego budżetu, przenoszącego pieniądze z dwóch zaplanowanych inwestycji właśnie na tę szkołę. Pan prezydent



Miasto: Konkrety przedstawimy w lutym

Jak informuje **Marek Jarzębowski**, rzecznik prezydenta, miasto podejrze do tej sprawy kompleksowo.

Do budynku przy ul. Ziemowita dzieci najprawdopodobniej nie wrócą. Jeśli będą mogły się w końcu przeprowadzić będzie to zapewne inny budynek.

- Budynek przy ul. Ziemowita wymaga pilnego remontu. Remont ten został oszacowany wskaźnikowo na ok. 3 mln zł. Ile ten remont mógłby rzeczywiście kosztować tego nikt odpowiedzialnie w tej chwili powiedzieć nie może. Dlaczego? Budynek jest stary, zabytkowy więc te koszty szacunkowe, wskaźnikowe mogą być tylko kosztami pierwszymi. A ile rzeczywiście by trzeba było za to zapłacić, nie wiadomo. Poza tym, taki remont mógłby trwać nawet 3 lata, więc powrót uczniów do budynku przy ul. Ziemowita to takie trochę wróżenie z fusów - mówi **Marek Jarzębowski**.

Urząd zapewnia, że przeniesienie dzieci do budynku przy Gierymskiego było koniecznością i że jest to rozwiązanie tymczasowe. Nasuwa się jednak pytanie: ile ta „tymczasowość” może potrwać?.

Najgorsze w całej sprawie jest bowiem to, że na lokalowych zawirowaniach cierpią dzieci, które powinny być objęte szczególną troską.



W budynku przy ul. Gierymskiego uczy się teraz dwa razy więcej dzieci niż w normalnych warunkach

- Jesteśmy bardzo otwarci na różne propozycje, nie upieramy się, żeby dzieci wróciły do budynku przy ul. Ziemowita. Mógłby to być jednak inny budynek, w którym byłoby dostatecznie dużo miejsca - mówi **Sylwia Kaliszewska**.

Właśnie na brak dialogu rodzice skarżą się najbardziej: - Nikt nie chce nam odpowiedzieć na podstawowe pytania: Jak długo potrwa ta sytuacja? Czy dzieci w ogóle wrócą do budynku? Czy jest choćby nadzieja, że remont da się skrócić

Zygmunt Frankiewicz zaproponował wycofanie wniosku, ponieważ obiecał zabezpieczyć w przyszłorocznym budżecie miasta 600 tys. zł na remont budynku. Radni przychyliłi się do tej kwestii - tłumaczy **Joanna Karweta**.

- Jest w tej chwili opracowywany projekt całościowego rozwiązania lokalowych problemów wszystkich gliwickich szkół specjalnych. Konkrety tego projektu poznamy najpóźniej w lutym. - wyjaśnia **Marek Jarzębowski**.